

Uniwersytet Warszawski

Wydział Polonistyki

Patrycja Skórka

Nr albumu: 450495

Antropomorfizacja i eufemizacja w opisie cech i zachowań zwierząt

Praca licencjacka

na kierunku studiów filologia polska

Praca wykonana pod kierunkiem

dr hab. prof. ucz. Anny Cegieły

Instytut Polonistyki Stosowanej

Warszawa, czerwiec 2025

Abstrakt:

W ostatnim czasie problem nazw określających zachowanie i życie zwierząt stał się ważny, co jest związane z badaniami ich psychiki, sposobu myślenia, uczenia się, a nawet moralności. Pojawiły się pytania, czy jesteśmy w stanie nadać odpowiednie określenia, które jednocześnie rozdzieliłyby kategorię dwóch bytów: człowieka i zwierzęcia oraz zmieniłyby dotychczasową hierarchię gatunkową, w której człowiek jest na jej szczycie, a inne gatunki są mu podporządkowane. W związku z tym w języku pojawiły się dwie silne tendencje: antropomorfizacja, która jest wynikiem dążenia do zrównania *homo sapiens* z innymi gatunkami oraz eufemizacja, która ma ukrywać cierpienie, jakiemu poddawane są zwierzęta z rąk człowieka oraz utrwalić obraz zwierzęcia jako istoty niżej zorganizowanej i niewiele czującej.

Słowa klucze: antropomorfizacja, eufemizacja, zwierzęta.

Abstract:

In recent years, the issue of terminology used to describe animal behavior and life has gained significance, largely due to growing research into animal psychology, cognition, learning processes, and even morality. This has raised important questions about whether we are capable of formulating appropriate terms that would both differentiate between the two forms of being—human and animal—and simultaneously challenge the prevailing species hierarchy, in which humans occupy the top position and all other species are subordinate. In response, two strong linguistic tendencies have emerged: anthropomorphization, stemming from the drive to equate *Homo sapiens* with other species, and euphemization, which serves to obscure the suffering inflicted on animals by humans and to reinforce the perception of animals as lesser, minimally sentient beings.

Keywords: anthropomorphization, euphemization, animals.

Spis treści

I.	Zmiany.....	4
II.	Zwierzę czy człowiek?.....	6
III.	Antropomorfizacja.....	7
1.	Relacje.....	8
1.1.	Opiekun a właściciel.....	8
1.2.	Relacje rodzinne.....	10
1.3.	Adopcja.....	11
1.4.	Relacja zwierzę – zwierzę.....	12
1.5.	Grupy społeczne i relacje między zwierzętami.....	12
	Podsumowanie.....	13
2.	Świadomość.....	13
2.1.	Samoświadomość.....	13
2.2.	Pamięć.....	14
2.3.	Ciekawość.....	15
3.	Emocje.....	15
3.1.	Emocje pozytywne.....	16
3.2.	Emocje negatywne.....	17
3.3.	Zazdrość.....	17
3.4.	Agresja.....	17
	Podsumowanie.....	18
4.	Zwierzęce zawody.....	18
5.	Miejsca.....	19
5.1.	Miejsca zamieszkania zwierząt.....	19
5.2.	Domki i hotele.....	20
5.3.	Kawiarnie i parki.....	21
IV.	Język obrońców zwierząt oraz schronisk.....	22
V.	Eufemizacja.....	23

1.	Śmierć zwierzęcia.....	24
1.	Pożytki ze zwierząt.....	25
2.1.	Mięso.....	25
2.	Sytuacja zwierząt w przemyśle hodowlanym.....	26
VI.	Eufemizacja w języku myśliwych.....	27
	Podsumowanie.....	29
VII.	Degradacja zwierząt.....	29
1.	Popędy.....	29
2.	Degradacja.....	30
3.	Uprzedmiotowanie.....	31
	Wnioski.....	31
	Bibliografia.....	32

I. Zmiany.

W ostatnich latach bardzo nasiliły się dyskusje na temat zwierząt i naszego stosunku do nich, co znajduje odzwierciedlenie w języku. Obserwujemy teraz proces poszukiwania odpowiednich środków językowych, które zaspokoilyby potrzebę nazwania relacji człowieka i zwierzęcia na nowo. Proces ten jest podyktowany zmianami, które obserwuje się w dzisiejszym świecie. Człowiek coraz więcej wie o zwierzętach, o ich relacjach społecznych, o umiejętnościach, zdolnościach empatycznych, uczuciach. Ważnym tematem dyskusji publicznych jest sposób traktowania zwierząt przez człowieka. Dużą rolę odgrywa w nich czynnik etyczny, dyskutuje się o moralności i powinnościach człowieka wobec zwierzęcia. Jako, że człowiek należy do gatunku społecznego, otacza się zwierzętami, które z natury również są stadne¹. Skutkuje to zacieśnianiem się stosunków między nim a zwierzętami, które hoduje. Człowiek w swoich pupilach szuka podobieństw do samego siebie. Zauważa u swoich zwierząt różnego rodzaju reakcje, które sprawiają, że zastanawia się, w jakim stopniu są one podobne do tych ludzkich i co wspólnego mają z tego powodu oba te gatunki. Dostrzega, że zwierzęta domowe (i nie tylko) zdolne są do myślenia, odczuwania emocji—pozytywnych, negatywnych, zarówno prostych, jak i skomplikowanych. Ze względu na to, że niektórzy ludzie nie decydują się na dziecko, ale chcą mieć psa, trwają dyskusje na temat tego, czy jest on w stanie zastąpić ludzkie dziecko. W dyskusji tej nie bierze się zwykle pod uwagę tego, że człowiek może nie chcieć mieć dziecka, ale (zwyczajnie) może chcieć mieć psa. Dostrzega się natomiast fakt, że ludzie traktują zwierzęta tak, jakby były osobami.

Pomimo takiego postępu w postrzeganiu i rozumieniu zachowania i mechanizmów obecnych u zwierząt, człowiek patrzy na nie ze swojej antropocentrycznej perspektywy, ze szczytu hierarchii gatunków, co wydaje się naturalne i utrwalone w języku, ale bywa dyskusyjne. Przykładem jest wypowiedź profesora Bralczyka, który powiedział, że pies *zdycha*, a człowiek *umiera*. Jerzy Bralczyk uzasadnił wybór słów swoim wiekiem i przyzwyczajeniem do językowego rozróżnienia ludzi i zwierząt. Wypowiedź ta wskazuje zapewne na jedną z kategorii, według których będzie można ocenić, do jakiej grupy wiekowej docierają zmiany językowe w taki sposób, że mogą one być zaakceptowane bądź negowane. O człowieku powiemy zatem, że *umiera* lub *odchodzi*, natomiast, jak wskazał prof. Bralczyk²

¹ Zob. Ashley Ward, *Życie społeczne zwierząt. Jak współpracą podbito świat przyrody*, Warszawa 2024.

² Wywiad Bralczyka, którego udzielił dla TVP Info. Więcej informacji o tym wydarzeniu i późniejszych wypowiedziach Bralczyka można znaleźć na oficjalnej stronie TVP Info:

<https://www.tvp.info/79358144/prof-jerzy-bralczyk-w-tvp-info-pies-zdycha-a-nie-umiera-lawina-komentarzy>.

Dostęp online: [12.05.2025].

w dalszym ciągu mówiąc o śmierci zwierzęcia, część użytkowników języka powie, że najwłaściwszym określeniem będzie *zdycha*, rezerwując tym samym czasownik *umierać* wyłącznie dla istot ludzkich. Szerzej opisuję ten przykład w *Rozdziale Eufemizacja*. Pokazuje to, jak kwestia odpowiedniego (jeżeli taki istnieje) doboru słów może być ważna i jak każdy z wyrazów niesie za sobą bardzo konkretne, specyficzne znaczenia. Nie wszyscy ludzie, którzy używają określeń typu *pies zdechl*, rezygnują z mówienia o uczuciach czy emocjach zwierząt. Potrafią zauważyć, że ich zwierzę przejawia jakieś zachowania, próbują nazywać je i porównywać z zachowaniem ludzkim. Zależne jest to prawdopodobnie od stosunku do zwierzęcia, które znają.

Aby zgromadzić odpowiednie słownictwo, które będę analizować w mojej pracy, korzystam zarówno z książek, prac naukowych, dotyczących świata zwierząt, jak i mediów społecznościowych. Przykłady wyrażen odnoszących się do zwierząt znajdziemy przede wszystkim w obiegu ogólnym polszczyzny, np. *psiecko* czy *zwierzęcy influencer*. Większość wyrażen dotyczących emocji, jakie przeżywają zwierzęta, czerpię z książek popularnonaukowych, takich jak *Duchowe życie zwierząt* czy *Po stronie zwierząt*. Publikacje naukowe, np. Pajdzińskiej czy Najdeckiej za pomocą języka specjalistycznego wyjaśniają niektóre zagadnienia i również są one jednym ze źródeł. O specyfice socjolektu myśliwych dowadywałam się głównie z publikacji naukowych i mediów społecznościowych. Słownictwo, którym posługują się miłośnicy zwierząt, znam z własnego doświadczenia, sama się nim posługuję. Niektóre wyrażenia z tego zakresu występują już w mowie potocznej. Inne z tych wyrażen można znaleźć w wypowiedziach obrońców zwierząt.

Obserwujemy dziś wyraźne dwie różne, skrajne postawy wobec zwierząt. Jedni traktują zwierzęta tak, jakby były one ludźmi. Są to osoby, którym los zwierząt nie jest obojętny. Dostrzegają cierpienie zwierząt, widzą, że mogą one odczuwać różnego typu emocje—być wesołe, smutne, ale najważniejsze jest to, że osoby takie nie negują odczuwania przez nie skomplikowanych emocji, które wymagałyby złożonych procesów myślowych. Do takiego rodzaju uczuć należą np. zazdrość, miłość, przebiegłość³.

Druga postawa wynika z przekonania, że zwierzęta są jedynie przedmiotami produkcji i mają przynosić zyski. Osoby, których język odzwierciedla tę postawę, wyrażają się o zwierzętach jak o przedmiotach lub istocie, która nie ma żadnych uczuć czy emocji. Niektórzy uważają nawet, że zwierzęta są pozbawione receptorów bólowych, a więc, że są

³ Zob., P. Wohlleben, dz. cyt.

niezdolne do odczuwania jakiegokolwiek bólu. Ta tendencja jest tak silna, że nie mówi się *hodowla zwierząt*, tylko *produkcja zwierząt*, np. *produkcja drobiu czy bydła*. Mówi się też o produkcji baraniny, wołowiny, np. w sklepach sieci Auchan można przeczytać, że hoduje się *wołowinę* (nie: *krowy*). Warto wspomnieć, że według Markowskiego⁴, ludzie, którzy nie mają pozytywnych doświadczeń ze zwierzętami, nie będą dysponować pewnym zasobem językowym. Osoby, które w żaden sposób nie interesują się zwierzętami, też nie będą znały pewnych określeń bądź określenia te będą uznawały za dziwne, nietypowe, nieodpowiednie.

W mojej pracy chcę zastanowić się, czy możemy stwierdzić, która z tych tendencji jest w polszczyźnie silniejsza oraz nad tym, czy wyższość jednego sposobu mówienia o zwierzętach nad drugim można racjonalnie uzasadnić. Przede wszystkim przedstawię dokładniejszy opis nowo powstających wyrazów, ponieważ, aby rozpoznać zmiany językowe, na które mamy wpływ, należy dokładnie prześledzić sposób, jak mówimy o zwierzętach.

II. Zwierzę czy człowiek?

Anna Pajdzińska w 2017 roku w pracy *Śmiercią jakby płytszą nie umierają, ale zdychają zwierzęta...* pisała:

(...) derywaty semantyczne lub słowotwórcze od wyrazów *człowiek* i *zwierzę* oraz połączenia wyrazowe zawierające te słowa niosą biegunowo różne wartościowanie. Przymiotnik *ludzki* znaczy nie tylko ‘dotyczący człowieka, ludzi, należący do człowieka’, lecz także ‘zgodny z naturą człowieka pojmowaną jako dobra, taki jaki powinien cechować człowieka’ i ‘odpowiedni dla ludzi, możliwy dla nich do wytrzymania, taki jak należy, przyzwoity’, a zaprzeczony przymiotnik *niehumaniczny* ma jedynie dwa znaczenia – wartościujące. Rzeczownik *człowieczeństwo* nie oznacza wszystkich cech, jakie miewają ludzie, lecz zespół cech pozytywnych, pożądaných (zwłaszcza duchowych, a nie biologicznych), właściwych, jak się zakłada, ludziom, nie zaś zwierzętom.⁵

Pajdzińska nazywa i odróżnia znaczenia i powiązania, jakie w polszczyźnie niosą za sobą wyrazy *zwierzę* i *człowiek*. Należy pamiętać, że dziś w pewnych kwestiach możemy uznać je jedynie za historyczny zapis tego, co derywaty te oznaczały jeszcze niedawno. Język zmienia się, perspektywa człowieka i jego umiejscowienie w społeczeństwie i kulturze również ulega nieustannej ewolucji, co prowadzi do tego, że dziś w inny sposób odbieramy niektóre

⁴ A. Markowski, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, Wrocław, 1992.

⁵ A. Pajdzińska, *Śmiercią jakby płytszą nie umierają, ale zdychają zwierzęta (obraz zwierząt w polszczyźnie na tle ustaleń nauk przyrodniczych)* [w:] „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” nr 29, 2017, s.139. Dostęp online: [09.05.2025]: <https://www.ceool.com/search/viewpdf?id=823432>.

wyraży. *Zwierzę* jest obecnie utożsamiane językowo i semantycznie nawet z dzieckiem, o czym więcej można znaleźć w *Rozdziale Antropomorfizacja*. W mojej pracy chcę zaznaczyć, że zwierzęta językowo (ale i społecznie) zaczynają być traktowane jak ludzie lub podobnie do ludzi. Świadczą o tym wypowiedzenia takie, jak *zwierzę też człowiek, opiekun zwierzęcia*, ale i takie derywaty, jak *kociństwo, psieństwo, psiedzkole*.

Osoby ludzkie i osoby nieludzkie? A może zwierzęta ludzkie i zwierzęta pozaludzkie? Różnica, jaka występuje pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem jest tak duża, że szuka się innych określeń, które wypełnią tę lukę znaczeniową. Zgodnie ze słownikiem osoba to byt podmiotowy mający godność⁶. Aby pokazać, że zwierzęta również ją mają, potrzebne jest znalezienie tego, co łączy *homo sapiens* i inne żywe stworzenia.

III. Antropomorfizacja.

Świat ulega ciągłym przemianom, a człowiek nie zawsze jest w stanie za nimi nadążyć. Coraz wyraźniej zauważalne są zmiany w kwestiach związanych ze zwierzętami. Postrzeganie zwierząt przez człowieka również się zmienia, a wpływa ono w sposób znaczący na język. W języku zmiany zachodzą w szybkim tempie, więc człowiek musi w odpowiednim czasie reagować i w odpowiedni sposób odpowiadać na nowe problemy, które pojawiają się i wymagają zredefiniowania lub nadania im adekwatnej nazwy. Człowiek szuka języka, który byłby odpowiedni, jednak często nie wie, jakie wyrażenia odnoszą się do zwierząt, a jakie do ludzi. Dokonuje wtedy pewnego rodzaju przeniesienia pojęć związanych wcześniej wyłącznie ze światem ludzkim, by nazwać albo dookreślić sytuacje z życia zwierząt. Sytuacje takie często przypominają np. czynności, relacje, emocje, z jakimi ma do czynienia człowiek. Najczęstszym zabiegiem językowym, jest więc w tym przypadku antropomorfizacja. Określenia, które powstają, by nazwać zjawiska związane ze światem zwierzęcym, tworzone są z antropocentrycznej perspektywy człowieka.

W języku polskim istnieje wyrażenie *pies bezdomny*. Ze struktury słowotwórczej tego wyrażenia wynika, że jest to pies, który 'nie ma domu'. To wyrażenie mówi dość sporo o postrzeganiu statusu psa przez użytkowników języka. W języku niemieckim istnieje analogiczne określenie – *Straßehund* – które można przetłumaczyć jako 'pies z ulicy, pies uliczny'. W polszczyźnie natomiast funkcjonuje określenie, które sugeruje, że pies kojarzony jest z domem, i ten dom wręcz powinien mieć. Co ważne, w tym przypadku nie powiązано

⁶ *Osoba* [hasło w:] *Wielki słownik języka polskiego*. <https://wsjp.pl/index.php/haslo/podglad/4246/osoba> Dostęp online: [26.06.2025].

językowo psa z budą, lecz właśnie z domem. Dla porównania, w języku niemieckim powiedzielibyśmy, że pies żyje na ulicy, mimo, że powinien w domu. Drugim określeniem, którego możemy użyć, żeby określić psa w tej samej sytuacji, jest *pies bezpański*. Struktura słowotwórcza jest podobna do tej, która występuje w wyrażeniu *pies bezdomny* i rozumiemy ją w ten sposób, że pies powinien mieć pana lub że powinien do kogoś przynależeć.

Należy też wspomnieć o tym, że ciągle funkcjonuje określenie wydawane w stronę psa w formie komendy *Do budy!*. Używane jest dziś rzadziej, przeważnie przez nieco starszych użytkowników języka, mieszkających raczej na wsi, nie w mieście. Wyrażenie to sugeruje, że miejscem psa jest buda. Jest wyznacznikiem poglądu zakładającego, że to człowiek panuje nad konkretnym zwierzęciem, być może z uwagi na opiekę, którą sprawuje nad nim, być może z przekonania o niższości zwierzęcia względem właściciela lub człowieka w ogóle. Są też podobne określenia dotyczące kotów, choć stosunkowo rzadziej używane. Możemy powiedzieć, że kot jest *bezdomny* lub *bezpański*. Będzie to odebrane w ten sam sposób, jak w przypadku psa. Należy też zaznaczyć, że określenia takie dotyczą wyłącznie psa i kota, ze względu na to, że są to najpopularniejsze zwierzęta trzymane w domu przez człowieka, co przekłada się na to, że są one człowiekowi najbliższe.

1. Relacje.

1.1. Opiekun a właściciel.

Pierwszym problemem, z jakim spotyka się człowiek, jest nazwanie relacji, jaka łączy go ze zwierzęciem, którym się zajmuje. Wcześniej, najlepszym określeniem tego stosunku było wyrażenie *właściciel zwierzęcia*. Dziś jednak odchodzi się od niego na rzecz *opiekuna zwierzęcia (1)*⁷. W opinii miłośników zwierząt, wyraz *właściciel* nie jest dobrym określeniem ze względu na to, że wyraża przynależność zwierzęcia do człowieka, jego własność, ale taką, która odnosi się również do rzeczy, jak okulary, dom czy ołówek. Stawia to więc zwierzę na równi z przedmiotami, a przecież zwierzę jest istotą żyjącą, a nie przedmiotem.

Zaproponowano więc inne słowo – *opiekun (1)*, ponieważ nie narusza on godności żywego stworzenia, a nawet podkreśla, że człowiek sprawuje nad nim opiekę, tak, jak sprawuje się opiekę nad dzieckiem czy osobą starszą. *Opiekun (1)* uwydatnia więc to, że zwierzę wymaga opieki człowieka, ale nie jest jego własnością. Gdyby utarło się, że zwierzę

⁷ Używam tego znacznika w celu odróżnienia pojęć *opiekun zwierzęcia (1)* z określeniem *opiekun zwierzęcia (2)*.

jest jedynie własnością, jednym z dóbr inwentarza należącego do człowieka, można by było je wyrzucić, zabić, przetrzymywać w nieodpowiednich warunkach. Natomiast zwierzęta chronione są prawnie i dąży się do poprawy ich losu. Dlatego słowo *opiekun* wydaje się lepszym określeniem niż *właściciel*. Ważne do zaznaczenia różnicy między *właścicielem zwierzęcia* a *opiekunem* jest to, że *właściciel* jest osobą, która zwierzę kupiła (co znaczy, że posiada je na własność). Mimo, że *opiekun zwierzęcia (1)* powstał raczej w nawiązaniu do *opiekuna dziecka*, to już wcześniej w ogrodach zoologicznych wyrażenie to figurowało jako nazwa zawodu – *opiekun zwierzęcia (2)*. Był osobą, która sprawowała nad zwierzęciem opiekę, doglądała go, karmiła, utrzymywała jego otoczenie w czystości. Zarówno określenia *opiekun zwierzęcia (2)*, jak i *opiekun dziecka* podsunęły pomysł na określenie, które powoli zastępuje dawnego *właściciela*. Występuje natomiast problem w postaci pytania „*Czyje jest to zwierzę?*”, pytanie to z jednej strony wciąż podkreśla podrzędny i przedmiotowy sposób postrzegania zwierzęcia, z drugiej strony, gdy widzimy dziecko bez opieki, również zapytamy „*Czyje to dziecko?*”. Jest to więc wyznacznik tego, że pytanie o przynależność zwierzęcia do jakiegoś człowieka jest językowo równoznaczne z pytaniem o dziecko jako o istotę niedoroslą, która wymaga czyjejś stałej opieki.

Innym określeniem, które próbuje opisać stosunki opiekuna ze zwierzęciem jest, utarte już, wyrażenie *najlepszy przyjaciel* (człowieka). Odnosi się ono przede wszystkim do psa, ponieważ występuje głównie (i pierwotnie) w wersji „Pies to najlepszy przyjaciel człowieka”. Powstają modyfikacje tego wyrażenia, takie jak „Kot to najlepszy przyjaciel człowieka” (a nawet, niezwinające „Książka to najlepszy przyjaciel człowieka”), chodzi tutaj oczywiście o pierwotną wersję tego wyrażenia. Możemy powiedzieć również, że określenia takie mają za zadanie zaznaczyć tę szczególną więź, jaka łączy opiekuna ze zwierzęciem, które towarzyszy mu na każdym kroku i umila życie. Jeżeli jest mowa o towarzyszeniu, mamy również określenie *towarzysz człowieka*. Odnosi się ono głównie⁸ do psów, ale bez obawy o popełnienie błędu możemy powiedzieć przykładowo, że to kot jest *towarzyszem* człowieka. Mechanizmem powstania takiego określenia jest zaznaczenie, że zwierzęta przebywają z człowiekiem na co dzień, a ich relacja nie jest pozbawiona pozytywnych i emocjonalnych cech. Towarzysz odnosi się do osoby (lub zwierzęcia), która jest dla nas sojusznikiem, łączą ją z nami pozytywne relacje, podkreśla bardzo mocno oddanie istot będących w takiej relacji.

⁸ Głównie, ponieważ już w 1911 r. powstała książka *Koń towarzysz człowieka*, napisana przez Bohdana Dyakowskiego.

Ze względu na taki semantyczny charakter wyrazu *towarzysz*, przeniósł się on również na pole semantyczne opisujące relację zwierzę—człowiek.

1.2. Relacje rodzinne.

Spotyka się stwierdzenie, że zwierzę jest członkiem czyjejś rodziny. Tu już mamy do czynienia z wniesieniem relacji ze zwierzęciem do życia rodzinnego. Zwierzak staje się dla człowieka tak nieodłącznym towarzyszem, że uznaje się go za jednego z członków rodziny, na równi z ludźmi wchodzącymi w jej skład. Mając na względzie relacje i zażyłość, które właściciel odczuwa wobec zwierzaka, zwraca się do pupila takim językiem, jakim mówimy do dziecka. Pieszczotliwość i „szczebiotliwość” takiego języka przyczyniła się⁹ do traktowania zwierząt jak własnych dzieci. Uznając zwierzaka za swoje dziecko, właściciel wciela się w rolę rodzica. Podobną rolę obejmują w takich rodzinach jej pozostali członkowie. Trudno jest ocenić, na ile jest to pieszczotliwe, żartobliwe słownictwo, a na ile faktyczne przekonanie o rodzinnej formie relacji zwierzę—człowiek. Aby nazwać rodzica takiego dziecka—zwierzęcia, mamy tatę, mamę (czy może raczej: *tatusia* i *mamusię*, bo częściej słyszy się raczej te określenia), a dziecko – właśnie? Powstają takie słowa, jak *psiecko*, czyli dziecko—pies. Pierwotnie powstało ono, by obrazić osoby, które ubierają swoje psy, wożą je w wózkach dla zwierząt, które traktują je jakby były dziećmi. Przyjęło się jednak w środowisku miłośników zwierząt i występuje obok *psiej mamy* i *psiego taty*, wyrażen nazywających rolę rodzica, w jaką wciela się właściciel, opiekun zwierzęcia. Z połączenia wyrazów „pies” i „przyjaciół” powstało również określenie: *psyjaciół*. Według schematu słowotwórczego *psiecka* powstał *psynek* (*psyn*) i *psórka*, czyli kolejno ‘psi synek’ i ‘psia córka’. Są to połączenia wyrazów *pies* wraz z wyrazami: dziecko, *syn* (lub: synek) i *córka*. Ze względu na to, że kot i pies są najczęstszymi zwierzętami trzymanymi w domu, powstały analogiczne wyrażenia używane na określenie kocich opiekunów. Opiekunka kota to *kocia mama*, opiekun to *koci tata*. Ich kocie dziecko to *kociecko*, powstałe za sprawą rozpowszechnienia się wyrazu *psiecko*. *Kocórka*, jest używane, żeby określić ‘kocią córkę’; ‘córkę, która jest kotem’ (występuje w odróżnieniu od: *kocurka*, czyli wyrazu kocurek ‘mały kocur’ w D. l. poj.). Neologizm ten powstał w wyniku połączenia wyrazów *córka* i *kot*. Na wiek i okres dojrzewania małego psa i kota pojawiły się również określenia *psieciństwo*

⁹ Trudno jest stwierdzić, które z tych zjawisk wynikało z którego, ja przyjmuję tezę, że to warstwa językowa wpłynęła na faktyczne traktowanie zwierząt, jak gdyby były dziećmi.

i *kociństwo*¹⁰, które są połączeniami kolejno derywatów *pies* i *dzieciństwo*, oraz *kot* i *dzieciństwo*. Niektórzy, aby podkreślić różnice między kategorią zwierzęcia a człowieka, mówią o psie czy kocie jako o adoptowanym dziecku. Semantycznie zostaje jednak zaznaczone, że relacja między człowiekiem a zwierzęciem jest bardzo zażyła.

Inne relacje zwierzęcia z domownikami rodziny określa się takimi wyrażeniami, jakimi nazywa się relacje rodzinne. Mówi się, że kot czy pies jest czyimś bratem lub siostrą. Mamy właścicieli zwierząt z przekonaniem potrafią powiedzieć, że zwierzak jest ich *wnuczkiem*, *wnuczką* (czy: *wnusiem* i *wnusią*), a te kobiety są jego *babciami*. Trudno jest jednak określić, jak bardzo te osoby żywią przekonanie o prawdziwości tych słów. Mogą one mieć jedynie zabarwienie humorystyczne, choć są osoby, które *psiecko* czy adoptowanego *wnuczka* traktują faktycznie jak ludzkie dziecko.

A co w przypadku nazywania zwierząt osobami? Pojawiają się głosy o nadanie zwierzętom PESEL-u¹¹. Ponieważ PESEL w połączeniu ze słowem PIES można łatwo poddać procesowi słowotwórczemu, szybko powstał wyraz PiESEL. Ustawa w życie nie weszła, jednak była tematem dość intensywnych dyskusji. Pojawiają się już osoby, które o swoich psach mówią jako o *osobach*. W czasopiśmie „Replika” można znaleźć wywiad z Kingą Sabak, która swojego psa Karolka, nazywa *osobą*¹². Zadeedykowała mu nawet debiutancką książkę, i choć nie jest to najnowsza praktyka, bo we wcześniejszych epokach mieliśmy już do czynienia z dedykacjami utworów do zwierząt, to dzisiaj taki zabieg również wzbudza duże emocje, szczególnie jeżeli autor swojego zwierzaka nazywa *osobą*.

1.3. Adopcja.

Jeżeli mówimy o adopcji, należy zaznaczyć, że w ostatnim czasie wyraz ten rozszerzył swoje znaczenie również na świat zwierząt. Wcześniej psa można było *przygarnąć* (dziś również zwierzęta się *przygarnia*, jednak wyraz ten występuje raczej w przypadku *przygarnięcie psa z ulicy*). Procedura adopcyjna również zmieniła się w stosunku do poprzednich lat. Chciałabym skupić się jednak nie na samym procesie, lecz słownictwie związanym z adopcją. Odchodzi się od sformułowania *wziąć psa/kota ze schroniska* na rzecz

¹⁰ Zob. poradnik Małgorzaty Biegańskiej-Hendryk: *Szczęśliwe kociństwo. Jak zadbać o kota w pierwszym roku życia*, Gliwice 2023.

¹¹ Regina Skibińska, *PiESEL – psi i koci PESEL ma ograniczyć bezdomność*. <https://www.prawo.pl/prawo/piesel-sposob-na-ograniczenie-bezdomnosci-zwierzat.524990.html>. Dostęp online: [29.06.2025].

¹² Małgorzata Sikora-Tarnowska, *Mikrotraumy*, „Replika” nr 113, 2025.

adoptować psa/kota ze schroniska. Czasownik *wziąć* wyrażał przedmiotowe myślenie o zwierzętach. Różnica między tymi wyrazami polega na tym, że czasownik *adoptować* wyodrębnia zwierzę jako oddzielną istotę, podkreśla, że jest ono uważane za coś więcej niż tylko przedmiot.

1.4. Relacja zwierzę – zwierzę.

Równie ważne staje się dla człowieka nazwanie relacji, jakie mają ze sobą zwierzęta. W sytuacji, w której właściciel posiada dwójkę zwierząt, często nazywa je braćmi lub siostrami. Gdy, założmy, ma zwierzęta tego samego gatunku, dla pokazania przykładu zakładam, że jest to *pies* i *suka*, nazywa ich *mężem* i *żoną*. Co więcej, czasami, w celach żartobliwych, urządza się im ślub. Znaczy to, że ślub jako ceremonia, uroczystość rodzinna również zaczyna być obecna w świecie zwierząt.

W przypadku, gdy opiekun zajmuje się co najmniej dwójkiem zwierząt, by nazwać relację między zwierzętami, padają określenia *siostra* i *brat*. O rodzinnym charakterze takich relacji pisałam już wcześniej, w tym przykładzie najważniejsza jest jednak kategoria rodzeństwa. Pies czy kot w sposób naturalny nie urodziły się przecież z jednego miotu, a mimo to człowiek nazywa je rodzeństwem, ze względu na to, że sam wcielił się w rolę ich rodzica, opiekuna. Prawdopodobnie takim nazewnictwem chce podkreślić własną rolę osoby, która zapewnia zwierzętom odpowiednie warunki życia, bawi się z nimi, obserwuje ich wzrost i zachowanie. Takie czynniki wpływają na psychikę człowieka, ale, co szczególnie mnie interesuje, mają swoje odzwierciedlenie w warstwie językowej.

1.5. Grupy społeczne i relacje między zwierzętami.

Należy zauważyć, że to zwierzęta pierwsze gromadziły się w grupy¹³. Człowiek jest jedynie kolejnym z gatunków, które wykształciły potrzebę oraz widziały korzyści¹⁴ płynące z *organizowania się* w społeczności. Takie *jednoczenie się* wymaga *lidera*, który imponuje doświadczeniem¹⁵ lub siłą fizyczną czy odwagą, które pozwalają na obronę grupy lub zorganizowaną ucieczkę. W wielu takich grupach do prawidłowego funkcjonowania potrzebny jest podział pracy. Przykładem takich społeczności są np. ule bądź mrowiska¹⁶.

¹³ Zob. A. Ward, dz. cyt.

¹⁴ Tamże, s. 55.

¹⁵ Piotr Gawin, Dorota Durbas-Nowak, *Atlas myśliwski. Kompendium wiedzy o zwierzętach łownych*, red. Dominika Konior, Warszawa 2022.

¹⁶ Peter Wohlleben, *Duchowe życie zwierząt*, Kraków 2017, red. Olga Orzeł-Wargskog, s. 90.

Zwierzęta te mają ściśle określone zadania i obowiązki¹⁷, które wykonują na rzecz swojej grupy. Każda z kast, bo zaznaczyć należy, że są to systemy kastowe, odpowiada za poszczególne zadania. Pszczoły są zdolne do poświęcenia życia. Gdy czują zagrożenie lub, gdy do ula wpadnie napastnik, bez namysłu są w stanie *poświęcić się w imię grupy*¹⁸, broniąc królowej. Kłując napastnika, skazują się na śmierć (pszczoły są ciekawe pod względem badań nad zwierzętami i ich świadomością; potrafią na przykład stworzyć własną, wewnętrzną mapę okolicy, mają więc własne, w miarę obiektywne, poczucie przestrzeni¹⁹).

Jak już wspomniałam, zwierzęta społeczne tworzą własne hierarchie w grupach, w których żyją. Komunikują się w odpowiedni sposób, wyznaczają sobie własne imiona i zwracają się nimi do siebie. Takie mini-społeczeństwa opierają się na współpracy. Zwierzęta wprawdzie *rywalizują ze sobą* o miejsce w hierarchii, jednak, gdy przychodzi moment, w którym potrzebna jest pomoc, np. atak drapieżnika, są w stanie nawzajem ją sobie zapewnić. Zaobserwowano nawet sytuacje, gdy starsze, doświadczone samice pomagały młodszym w przygotowaniach okołoporodowych²⁰. Życie razem w grupie wymaga od zwierząt utrzymywania i wzmacniania więzi. Przykładem takiego zachowania jest *pomaganie sobie w pielęgnacji ciała*, tzn. czyszczenie futerka, iskanie.

Podsumowanie.

Wszystkie te wyrażenia w sposób bezpośredni lub pośredni nawiązują do ról społecznych, jakie przyjmuje człowiek w jednostce rodzinnej. Powoli utrwala się one w uzusie językowym. Należy jednak zadać pytanie, czy takie nazewnictwo jest podyktowane bezsilnością człowieka w próbach poszukiwania odpowiednich wyrażeń, czy jest może umotywowane zażyłymi relacjami ze zwierzętami, które weszły do życia codziennego właścicieli jako istoty wzbogacające ich życie, jako istoty, z którymi zawierają oni relacje na kształt przyjaźni.

2. Świadomość.

2.1. Samoświadomość.

Trwają dyskusje na temat tego, czy zwierzęta mają świadomość. Biorąc pod uwagę to, że człowiek próbuje dostrzec w zwierzęciu cechy, które przybliżyłyby je do niego, możemy

¹⁷ A. Ward, dz. cyt., s. 62.

¹⁸ Tamże, s. 54., s. 63, s. 65.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 49.

stwierdzić, że są ku temu pewne przesłanki. Nie odmawia się zwierzętom myślenia. Poprzez myślenie podejmowane są jakieś decyzje, i uważamy też, że zwierzę ma wolną wolę, a po chwili zastanowienia, potrafi wybrać, zdecydować o ważnym lub korzystnym dla siebie postępowaniu. Jak pisze Ashley Ward, zwierzęta *rozwiązują codzienne problemy*²¹, co może sugerować, że nawet dzikie zwierzęta zdolne są do myślenia abstrakcyjnego. Człowiek potrafi powiedzieć, że zwierzę coś *kombinuje*, potrafi *zwietrzyć okazję*²² np. w celu zaspokojenia uczucia głodu, lub nawet posądza się zwierzęta o *spiskowanie* i *knucie intryg*. Zwierzęta zdolne są do podstępu, a nawet do zdrady. O zdradzie wspominał autor w *Duchowym życiu zwierząt*, a takiego aktu dokonują podstępem sroki²³. Jeżeli ktoś jest zdolny (lub zdolne) do świadomego procesu myślowego, możemy zakładać, że jest on świadomy samego siebie, potrafi zaplanować i pomyśleć nad konsekwencjami, które może przynieść zamierzone działanie. Jako przykład podam tutaj zachowanie mojej suczki Saby, która, w obawie przed karą, po zjedzeniu skradzionych cukierków, papierki wynosiła na podwórko, żeby ukryć ślady swojego małego przestępstwa. Sabina musiała w jakiś sposób zastanowić się, poddać refleksji konsekwencje, jakie mogły ją spotkać. Jest to myślenie abstrakcyjne, a ten akt oszustwa, kłamstwa czy złodziejstwa potwierdza tylko tezę, że zwierzęta domowe, być może podpatrując nasze zachowania, są zdolne do abstrakcyjnych i złożonych procesów myślowych, potrafią zastanowić się i opracować plan działania. Świadczy to o ich wrodzonej lub nabytej inteligencji. Bez wątplenia większość właścicieli jest w stanie potwierdzić, że ich zwierzęta *preferują* jakieś pożywienie lub *wolą* bawić się w określony sposób. Także i usposobienie pupili jest inne. Jedne wydają się być *zdystansowane* i *nieśmiałe*, inne są *wulkanami energii*.

2.2. Pamięć.

Jako ludzie, nie możemy odmówić zwierzętom zdolności do zapamiętywania faktów lub poleceń. Większość treningów odbywa się poprzez nagradzanie przysmakami. Z jakiegoś powodu wiemy jednak, że zwierzęta potrafią zapamiętać niektóre słowa, potrafią połączyć imiona członków rodziny w ten sposób, że gdy powiemy „Idź do Magdy”, zwierzę uda się w stronę konkretnej osoby. Są więc zdolne do rozumienia znaczenia słów. Psy, które wyszkolone zostały w odpowiedni sposób, potrafią pomyśleć, zastanowić się i wskazać przedmiot, którego wcześniej nie znały. Tak stało się w przypadku jednego pieska, którego właściciel nauczył przynosić odpowiednie zabawki. Gdy pojawiła się nowa zabawka

²¹ A. Ward, dz. cyt., 91.

²² Tamże, s. 7.

²³ Zob. Tamże.

i pies został poproszony o przyniesienie tego przedmiotu, zastanowił się, przypomniał sobie te przedmioty, które już znał i przyniósł zabawkę, której wcześniej nie widział, łącząc nowy przedmiot z nowo usłyszonym słowem.

2.3. Ciekawość.

Zwierzęta potrafią zainteresować się czymś. Gdy widzą przedmiot, którego nie znały, gdy chcą poznać inne zwierzę lub nowego człowieka, wykazują zainteresowanie. Jak podkreśla Peter Wohlleben, niektóre gatunki zwierząt mają zdolność aktywnego sterowania swoją uwagą²⁴. Można wtedy zauważyć, że z podekscytowaniem przyglądają się danemu obiektowi, zupełnie jak gdyby chciały się dowiedzieć, czy da się z tymi przedmiotami coś zrobić. Z poznawaniem innych zwierząt lub ludzi jest podobnie, wydają się być *zaciekawione*, *zaafektowane*, a jednocześnie *zdystansowane* i *ostrożne*.

3. Emocje.

Człowiek na podstawie zachowania zwierzęcia przypisuje mu różnego rodzaju emocje. Takie działanie wynika z potrzeby zrozumienia zachowania innych gatunków. Podyktowane jest to dążeniem człowieka do przypisania cech, które w zwierzęciu chce zauważyć. Często w swoich pupilach widzimy różne indywidualne cechy. Chcemy widzieć w nich też tak złożone i skomplikowane uczucia, jakich sami doświadczamy. Przypominać to może zasadę „widzę to, co chcę zobaczyć”, jednak obecny postęp naukowy udowodnił, że zwierzęta są zdolne do przeżywania emocji. Człowiek, już na długo zanim ogłoszono takiego rodzaju badania, starał się swoje spostrzeżenia określić słowami i zaznaczyć, jak ważne jest dla niego to, aby rozpoznawać odczucia zwierzęcia.

W języku zaznacza się odczuwanie nawet takich uczuć, których nie jesteśmy w stanie potwierdzić badaniami. Do tej kategorii należy na przykład miłość. Nauka nie jest na razie w stanie potwierdzić tych tez. Człowiek przypisuje zwierzęcom matkom *czułość*, *miłość* względem jej dzieci. Nazywa to wprost *miłością* lub *instynktem macierzyńskim*. Oba te pojęcia odnoszone są i do zwierząt, i do ludzi. Choć wyraz *instynkt* odejmuje pierwiastek emocjonalny ze znaczenia, to w przypadku połączenia go z macierzyńskością, jest zrównany znaczeniowo z miłością. Nie jesteśmy również w stanie potwierdzić, czy zwierzęta faktycznie są zdolne

²⁴ P. Wohlleben, dz. cyt., s. 39.

okazywać sobie nawzajem troskę. Mimo to, obserwując zwierzęta, możemy zauważyć zachowania, które dowodzą, że zwierzęta potrafią dbać o siebie i swoich bliskich.

Jednym ze sposobów okazywania przywiązania w świecie zwierząt jest *tulenie się do siebie*²⁵. Człowiekowi taka czynność również przychodzi naturalnie. W ten sposób buduje się więzi. Utrzymywanie takich interakcji daje znać drugiemu zwierzęciu, że ma się wobec niego pozytywne zamiary i emocje. W świecie zwierząt taką czynnością jest np. wzajemne czyszczenie sobie futerek. Mogą liczyć na swoje wsparcie, jest to np. wsparcie partnerskie przy wychowywaniu i znajdowaniu pożywienia dla młodych lub pomoc przy odstraszeniu napastników. Form zwierzęcej współpracy jest wiele. Człowiek bardzo chce dostrzegać w nich takie emocje i odczucia, które sam jest w stanie odczuwać. Ponieważ większość zwierząt, z którymi człowiek ma do czynienia, to zwierzęta społeczne, nie powinno dziwić, że najbardziej dostrzegalne analogie w życiu społecznym widzi w różnych czynnościach wymagających co najmniej dwóch osobników.

3.1. Emocje pozytywne.

Człowiek chce widzieć w zwierzęciu odwzorowanie własnych stanów i emocji. Przypisuje mu zatem niektóre cechy, które mogą nie obejmować złożoności emocji zwierząt, tzn. być zbyt skomplikowane, ażeby zwierzęta mogły je faktycznie odczuwać. Zwierzę może czuć szczęście (radość, wesołość, chęć do zabawy), ale czy może odczuwać empatię, czyli samo ruszyć na pomoc innemu zwierzęciu lub człowiekowi? Człowiek obserwuje zwierzęta i na podstawie ich zachowania stwierdza, że są empatyczne w stosunku do innych. Widzi materiały w social mediach, jak pies przynosi drugiemu psu jedzenie, jak goryl opisuje to, co czuje językiem migowym, jak ośmiornica potrafi otworzyć słoik. Pozostaje jednak pytanie, czy wspomniana gorylica – Koko – prawdziwie rozumiała specyfikę konkretnych uczuć, które zostały wytłumaczone jej przez człowieka. Dyskusje internautów wzbudził też pewien pies, który za pomocą interaktywnych mat z przyciskami odpowiadającym poszczególnym wyrazom pytał właścicielkę dlaczego jest psem (w domyśle: nie człowiekiem). Takie sytuacje wpływają na postrzeganie zwierząt w kategorii istot, które posiadają własną świadomość. Dzisiaj zauważa się ich odrębność i jednostkowość i próbuje wyrazić to w warstwie językowej. Widząc błagalny wzrok swojego zwierzęcia, który prosi o jedzenie lub gdy podaje właścicielowi smycz i sugeruje tym samym spacer, człowiek ma przeświadczenie, że to sam zwierzęta czegoś chce, sam wyraża jakąś potrzebę. O psie Karolku,

²⁵ A. Ward, dz. cyt., s. 8.

o którym wspominałam już wcześniej, opiekunka mówiła, że *rozumiał* on, że była w depresji, *wspierał* ją i *pomagał* przejść przez ten stan.

3.2. Emocje negatywne.

Ze względu na mnogość emocji, których doświadcza człowiek, jest on zdolny przypisać, nawet swoim zwierzętom, emocje negatywne. Pierwszym typem takich emocji są te związane ze stanem fizycznym. Gdy zachowanie zwierzęcia wskazuje na to, że jest *śpiący* lub *zmęczony*, przypisanie takiego stanu jest adekwatne (tego rodzaju emocje i stany zwierzęta odczuwa na pewno). Natomiast, gdy mamy do czynienia z uczuciami takimi, jak *zazdrość* czy *obrażanie się*, możemy kwestionować fakt, czy na pewno dotyczą one również zwierzęcia. Interpretujemy te zachowania w sposób, który świadczy o naszym antropocentrycznym postrzeganiu świata. Zakładamy, że zwierzęta, jeżeli odczuwają emocje, to robią to dokładnie na takich samych zasadach, jak człowiek. I faktycznie, niektórzy twierdzą, że nie ma innego możliwego sposobu odczytywania emocji świata zwierząt, gdyż człowiekiem rządzą te same instynkty, co innymi gatunkami. Człowiek nie poczytuje za błąd przypisania zwierzętom również takich cech, których nie jesteśmy w stanie potwierdzić na razie żadnymi badaniami naukowymi.

3.3. Zazdrość.

Jesteśmy w stanie przypisać zwierzętom cechy, których jeszcze nie potwierdzono badaniami, które mogłyby poświadczyć, że cechy te mogą występować również w świecie zwierząt. Jednym z takich uczuć jest *zazdrość*. Jedną z części składowych zazdrości jest *poczucie niesprawiedliwości* wobec jakiejś sytuacji. Takim zachowaniem jest domaganie się zwierzęcia smakołyka, gdy widzi, że dostało go inne zwierzę. Natomiast zachowanie, w którym zwierzę upomina się o głaskanie, gdy widzi, że inne zwierzę jest głaskane, możemy interpretować jako *zazdrość*. Należy jednak zaznaczyć, że słowo *zazdrość* jest odnoszone wyłącznie do człowieka. To zachowanie może oznaczać, że pies chce zaznaczyć swoje miejsce w hierarchii, my jednak, widząc takie zachowanie, przypisujemy mu *zazdrość*.

3.4. Agresja.

Jedną z cech niektórych zwierząt, jest ich agresja. Czasem ataki wymierzone są w konkretne zwierzęta lub gatunki zwierząt, czasem to ludzie padają ich ofiarą. Wrogie nastawienie jest mechanizmem obronnym, czasem wyuczonym przez doświadczenia zwierzęcia np. z człowiekiem. Agresywne nie muszą być jedynie psy, możemy powiedzieć tak o kotach, chomikach, a także o zwierzętach dzikich, jak np. słoń czy hipopotam, który jest

uznawany za jedno z najniebezpieczniejszych zwierząt na świecie. Okrutne potrafią być też delfiny czy koty, które potrafią bawić się ofiarą zanim ją zabiją. Delfiny są przykładem zwierząt o ‘bardzo ludzkich’ zachowaniu. Zabijają dla przyjemności (patrz: *Rozdział: Eufemizacja w języku myśliwych*), samce w grupach potrafią zwabiać samicę i dokonywać zbiorowych gwałtów. Potrafią łączyć się w swego rodzaju gangi, które nawzajem toczą między sobą walki²⁶. Te zachowania mogą sugerować nam, że są to zwierzęta, które potrafią myśleć, dążą do przyjemności. Ich okrucieństwo²⁷ i wyrachowanie, podkreślam – dla mnie – są wyrazem ich samoświadomości. Nie wiadomo, czy odróżniają dobro od zła, ale nie znaczy to, że nie możemy ich zachowania odbierać jako okrutnego.

Podsumowanie.

Człowiek widzi w zwierzęciu swojego sojusznika, towarzysza, istotę, która spędza z nim czas, ale jednocześnie jest odrębnym i indywidualnym stworzeniem. Dostrzega, że zwierzę ma własne potrzeby, które wyraża na wiele sposobów. Obserwuje zachowanie swoich zwierząt i dostrzega w nich jednostkowość i fakt, że odczuwa złożone emocje. Uczucia, które według człowieka są przez zwierzęta odczuwane i porównywane z uczuciami ludzkimi. Człowiek nie szuka więc nowych środków językowych do ich nazywania, lecz określa je wyrazami, które istnieją już w języku.

4. Zwierzęce zawody.

Z racji tego, że zwierzęta wykorzystywano do wykonywania różnych prac na rzecz człowieka, nadawano im pewnego rodzaju funkcje, np. *zwierzę pociągowe, zwierzę stróżujące*. Z dzisiejszej perspektywy mówi się o zwierzęcych zawodach. Należy przy tym zaznaczyć, że pełnienie funkcji, a wykonywanie zawodu są pojęciami zupełnie innymi pod względem znaczeniowym. Być może jest to pewien zabieg eufemizacji, przyjemniej jest człowiekowi zaznaczyć, że jego pies pracuje lub wykonuje zawód niż, że był przeszkolony, wytresowany czy zmuszony do pełnienia jakichś powinności. Może to mieć również związek z tym, że niektórzy postrzegają zwierzęta w kategorii osoby lub przyjaciela, co np. dzieje się często w przypadku osób z niepełnosprawnościami posiadającymi psa przewodnika, który pomaga im w codziennych czynnościach. Widzi się raczej pomoc zwierzęcia niż odpowiednie szkolenia, tresury i często męczącą dla psa, naukę.

²⁶ Zob. J. Latini, *Życie społeczne i seksualne delfinów*, „Wszechświat” T. 90 nr 05, 1989 s.119—120.

²⁷ A. Ward, dz. cyt. 85.

Już wcześniej pojawiały się nazwy zawodów zwierząt, takie jak *pies stróżujący*, *pies ratownik*, *pies przewodnik*, *pies policyjny*, *koń pociągowy* czy *wół pociągowy*. Wśród nietypowych, lecz tradycyjnych zwierzęcych zawodów znalazłby się również *koń/pies/ślimak wyścigowy*. Patrząc z antropocentrycznego punktu widzenia, określenia te nawiązują jedynie do sytuacji, w której jakaś wykonana przez zwierzę praca ma przynieść korzyść człowiekowi. Oprócz funkcji, które ułatwiają człowiekowi codzienne życie, są też i takie zawody, które tworzone są jedynie w celach rozrywkowych, zawody takie wykonują zwierzęta uczestniczące w wyścigach, ale i takie, które biorą udział w walkach psów czy kogutów. W dość niedawnym czasie narodziły się takie sposoby terapii, jak *hipoterapia* (poprzez kontakt z końmi) i *dogoterapia* (poprzez kontakt z psami). Przebywanie wśród zwierząt i budowanie więzi z nimi pomaga człowiekowi w problemach psychicznych i fizycznych, stąd narodził się pomysł również na wykorzystywanie zwierząt w tej dziedzinie. W niedawnym czasie powstały takie zawody, jak *influencer*, *tiktoker* czy *youtuber*. Dużą popularność zyskują również konta prowadzone przez opiekunów zwierząt. Materiały publikowane w sieci są dochodowe, tzn. właściciel zwierzęcia zarabia na różnego rodzaju filmikach, tiktokach i reelsach, tzn. wpłacane są na jego konto darowizny od obserwatorów, zawiera umowy z producentami np. zwierzęcych produktów żywieniowych czy pielęgnacyjnych. Na określenie zawodu takich zwierząt powstała nazwa *zwierzęcy celebryta/zwierzęca celebrytka* (*psi, koci celebryta; psia, kocia celebrytka*). Najnowszymi wyrazami nazywającymi tę kwestię są *psi* i *koci influencer* lub *psia* i *kocia influencerka*.

5. Miejsca.

5.1. Miejsca zamieszkania zwierząt.

Starymi określeniami, których używaliśmy, by określić miejsca, gdzie zwierzęta mieszkają były np. *chlew*, *obora*, *buda*, *podwórko*, *sień*, *dom*. Dziś można powiedzieć, że zwierzę jest *lokatorem*, ale często to określenie występuje, aby dać wspólną nazwę szkodnikom lub nieprzyjemnym dla oka owadom, które za swoje siedliska wybierają nasze domy. Nazywamy ich więc *niechcianymi lokatorami*. Słownictwo nazywające miejsca zamieszkania zwierząt dzikich jest nieco inne. Mówi się o *kryjówkach*, *obozowiskach*, *schronieniach*. Znalezienie nowego lokum można nazwać po prostu *znalezieniem* lub *założeniem* np. *gniazda* czy *kolonii*. W gnieździe zwierzęta mogą *gnieździć się* lub *gniazdować*.

Dziś inaczej podchodzi się do tej kwestii. Mówimy, że zwierzęta mieszkają z *nami*, w *domu*, że *mają domki*. Słowo *buda* przestaje być używane, zaczyna stanowić jedynie miejsce, gdzie pies może się schronić przed słońcem czy deszczem, gdy jest na dworze. Teraz ważniejsze jest zapewnienie dobrej opieki zwierzętom domowym, mówimy więc, że zwierzęta potrzebują ciepłego, kochającego domu²⁸. Bardzo często występuje w takich postach czy ogłoszeniach, że to *zwierzęta szukają domu*, nie: *ludzie szukają domu dla zwierzęcia*.

5.2. Domki i hotele.

Na budki lęgowe utrwaliła się już nazwa *domki dla ptaków*. W ostatnim czasie, popularne stały się również *domki dla owadów*. Pierwotnie służyły one naukowcom do badań nad zachowaniem pszczół. Dziś jednak stawia się takie budki, by owady (pierwotnie: pszczoły)²⁹ mogły gniazdować w bezpiecznym miejscu podczas lata, ale też, by one oraz inne gatunki mogły przeżyć w nich zimę. Innym określeniem na *domki dla owadów*, które pada równie często, jest *hotel dla owadów*. Gdy mówimy o *domku*, wyobrażamy sobie przytulne miejsce, które małe zwierzęta mogłyby nazwać własnym lokum. Natomiast słowo *hotel* niesie ze sobą skojarzenie z tymczasowością, która, być może, znaczeniowo jest powiązana (w tym przypadku) z charakterem takiego hotelu. Często, ze względu na to, że otworów do zamieszkania jest dużo, można tam spotkać wielu przedstawicieli różnych gatunków. Niektóre przylatują tylko zobaczyć i ocenić miejsce³⁰ na osiedlenie się, jednak nie decydują się w nim zamieszkać, więc ich obecność można uznać jedynie za tymczasową. Wizualnie taka budka, ze względu na to, że ma wiele otworów, może przypominać hotel z wieloma pokojami i okienkami.

Człowiek szukał podobieństwa, które w kwestii zasiedlenia połączy świat zwierząt ze światem antropocentrycznym, w którym możliwe jest przecież i mieszkanie w domu, i wynajęcie hotelu. To, że *budki dla owadów* „tętnią życiem” i są zamieszkiwane przez różne gatunki, naprowadziło go na językowy trop połączenia nazwy z polem semantycznym dotyczącym ulokowania, zamieszkania (skojarzenia z mieszkaniami, apartamentami, hotelami, domami). W językowy sposób zaznaczono więc funkcję, jaką taka budka może pełnić dla zwierzęcia, bo tak nazwalibyśmy analogiczne miejsce w naszym (ludzkim) świecie.

²⁸ Często używane przez schroniska lub osoby oddające zwierzęta.

²⁹ Katarzyna Rosiak-Stępa, *Domek dla owadów. Radość obserwacji i uluda przemocy*, „Salamandra” nr 1, 2024, s. 28-31.

³⁰ Zob. A. Ward, dz. cyt.

5.3. Kawiarnie i parki.

Od jakiegoś czasu pojawiają się i popularyzują tzw. *kocie kawiarnie*. Są to miejsca, gdzie trzymane są koty, z którymi podczas wizyty w kawiarni można wejść w interakcję. Nie mają one więc funkcji wyłącznie zaspokojenia potrzeby gastronomicznej. Poszczególne kawiarnie mają różne zasady co do obchodzenia się ze zwierzakami. Czasem takie kawiarnie są połączone z punktami adopcyjnymi. Większość lokalizacji, tzn. sieci sklepów, kawiarni, restauracji, są lokalizacjami przyjaznymi zwierzętom. To znaczy, że już do większości zwykłych kawiarni (ludzkich!) można wejść ze swoim pupilem, któremu podawana jest woda. Niektóre z takich kawiarni i restauracji proponują zwierzakom *puppuccino*, czyli piankę, która ma być psią alternatywą dla kawy cappuccino. Człowiek chce przebywać ze zwierzętami podczas odpoczynku i podczas pobytu w restauracji czy kawiarni. Zaczął traktować swoje zwierzę jako pełnoprawnych towarzyszy własnego relaksu. Zrealizował tę potrzebę, tworząc takie właśnie miejsca.

Ze względu na istnienie ferm, w których warunki przetrzymywania zwierząt, ale i cel ich hodowli (zabicie w celu pozyskania dóbr, np. mięsa lub futra) nie są odpowiednie, organizacje czy nawet osoby prywatne odkupują i ratują zwierzęta. Trafiają one wtedy do miejsc schronienia, zwanych *azylem dla zwierząt*. Nie są to schroniska, ich celem jest zapewnienie zwierzakom odpowiednich warunków życia, a przede wszystkim – uratowanie ich od losu, który spotkałby je w hodowli, a zakończył śmiercią w rzeźni. Bardzo podobne funkcje spełniają *sanktuaria dla zwierząt*. W przeciwieństwie do *azylów dla zwierząt*, gdzie zwierzęta mogą znaleźć nowy dom, w sanktuariach są jedynie takie zwierzęta, których wiek czy stan zdrowia sprawiają, że nie mogą one być przeznaczone do adopcji. Są to zwierzęta gospodarskie uratowane od prywatnych właścicieli, rzadziej z ferm, tak jak mamy do czynienia w przypadku *azylów dla zwierząt*. To samo miejsce można określić również nazwą *przylisko dla zwierząt*. Mówiąc o *przylisku*, ma się na względzie, że takie miejsce ma posłużyć zwierzęciu do spędzenia miłych chwil. W większości przypadków pobyt w takim miejscu jest już ostatnim etapem życia zwierzęcia, więc pracownicy i wolontariusze dokładają wszelkich starań, by mógł on być dla zwierząt jak najprzyjemniejszy.

Innym miejscem są wcześniej wspomniane *schroniska dla zwierząt*, są to miejsca, w których można postarać się o adopcję zwierzęcia. Miejscem, gdzie zwierzęta można oddać tymczasowo, np. na czas pobytu na urlopie, za opłatą, są hotele dla zwierząt. Mają one tam zapewnioną opiekę na wysokim poziomie. Ciekawymi miejscami są również *psiedzkoła*,

gdzie oddaje się pod opiekę zwierzaki, których opiekunowie idą do pracy i nie chcą zostawiać zwierzęcia bez opieki.

Od wielu lat tworzone są na kształt cmentarzy dla ludzi również *cmentarze dla zwierząt*. Powstawanie takich miejsc pamięci wiąże się z przywiązaniem, jakim człowiek darzy swojego pupila. Stawia im się nagrobki, przynosi ulubione zabawki, okazuje się przywiązanie i pamięć swoim bliskim – zwierzakom, które uznaje się za członków rodzin.

IV. Język obrońców zwierząt oraz schronisk.

Organizacje, które działają na rzecz ochrony zwierząt, używają specyficznego języka. Słownictwo to podkreśla, że zwierzęta powinny mieć dom i właściciela. Bardzo podkreśla się podmiotowość zwierzęcia. Zwierzęta, które mieszkają w schronisku, nazywane są jego mieszkańcami lub podopiecznymi. Teksty, które są zamieszczane na platformach internetowych również pisane są w specyficzny sposób. Mają zachęcić do adopcji. Wyszczególnione i uwydatnione są pozytywne cechy zwierzęcia. Opisy te skonstruowane są w ten sposób, że łatwo można określić, czy dane zwierzę będzie pasowało do rodziny lub osoby, które decydują się na adopcję. Wykształciły się już utarte sformułowania, np. *Pies szukający dobrego, kochającego domu, oddam kota w dobre ręce*. Podobne wyrażenia pojawiają się w ogłoszeniach prywatnych osób, które znajdują lub oddają zwierzątka.

Występują takie sformułowania, które mają świadczyć o tym, że zwierzę potrzebuje czułości, dobrych warunków i osoby, która zapewni im dogodne warunki życia. Otwarte klatki podkreślają np., że kury w chowie klatkowym przejawiają zachowania agresywne, które wynikają z *niezaspokojenia naturalnych potrzeb* tych zwierząt. Prowadzą nawet do aktów kanibalizmu wśród kur³¹. Kwestia *dobrostanu zwierząt* jest poruszana na stronie organizacji.

Ludzie, którzy wyrządzają zwierzętom krzywdę, nazywani są przez organizacje prozwierzęce *oprawcami, mordercami, katami, barbarzyńcami*. Te określenia mają w rzeczy samej charakter negatywny. Dla ludzi, którzy przynależą i działają w tego typu stowarzyszeniach, ochrona dobrostanu zwierząt jest najważniejsza. O osobach, które hodują i zabijają zwierzęta dla zysku, mówią jako o tych, którzy przyczyniają się do zabijania zwierząt

³¹ Problemy dobrostanowe kur w systemie klatkowym. Śledztwo na fermie Grupy Woźniak, <https://storage.googleapis.com/otwarteklatki-wp-media/sites/1/2024/12/Problemy-dobrostanowe-kur-w-systemie-klatkowym.pdf> [dostęp: 13.06.2025, dostępne za pobraniem ze strony <https://www.otwarteklatki.pl/>].

na masową skalę. W komentarzach pod postami możemy zobaczyć, z jakim społecznym oddźwiękiem spotyka się takie zachowanie. Są głównie dwa nurty postrzegania obrońców zwierząt. Spotykają się oni albo z pozytywnymi komentarzami, albo z tymi prześmiewczymi, uderzającymi w postulaty, którymi starają się ochronić zwierzęta. Te prześmiewcze komentarze odnoszą się przede wszystkim do argumentów, których używają miłośnicy zwierząt. Użytkownicy tych mediów społecznościowych, w celu wywołania negatywnych emocji czy udowodnienia niekompetencji i głupoty osób broniących praw zwierząt, piszą, że lubią jeść mięso, nie wyobrażają sobie życia bez mięsa, że nie ma nic lepszego niż futra ze zwierząt, że zjedzą sobie na obiad mięso³².

V. Eufemizacja.

W ostatnim czasie wypowiedź profesora Jerzego Bralczyka³³ odnośnie do wyrażen dotyczących śmierci psa, oburzyła opinię publiczną. Wyraził opinię, że odpowiednim sformułowaniem na tę okoliczność jest określenie *pies zdycha*. Jak zaznaczyłam już we *Wstępie*, uzasadnił ten pogląd swoim wiekiem. Jerzy Bralczyk jest profesorem i językoznawcą, co powinno z niego czynić świadomego zmian językowych człowieka, być może nie wyczuł jeszcze, jakim zmianom ulega myślenie o zwierzętach w dzisiejszych czasach i dlaczego dla młodszych pokoleń (ale i nie tylko) preferowaną formą jest *pies umarł*. Wypowiedź profesora Bralczyka powinniśmy rozumieć jedynie jako opinię człowieka, a nie werdykt językoznawcy. Ze względu na wiek, w którym jest Bralczyk, być może także przyzwyczajenie, można zrozumieć, że jego zdaniem powinno funkcjonować właśnie to określenie. Nie powinno natomiast dziwić, że do osób ze starszych pokoleń niektóre zmiany językowe docierają z opóźnieniem lub nie docierają wcale.

Zaznaczam, że terminu *eufemizacja* używam dość umownie. Czym innym jest ukrywanie cierpienia zwierząt, a czym innym bezmyślność (uczenie dziecka, że jeżeli świnka morska kosztuje, przypuśćmy, 50 złotych, to nie warto wydać na jej leczenie 150 złotych, bo można kupić drugą). Najdecka za przyczynę takiego zachowania uważa *przeświadczenie, że zwierzęta czują i myślą mniej niż ludzie, że są od nas gorsze, „niższe”, [...] pozwala nam usprawiedliwiać ich wykorzystywanie i krzywdzenie*³⁴.

³² Na podstawie wypowiedzi pod postami Otwartych klatek, ale i sklepów sprzedających produkty wegańskie i wegetariańskie, w szczególności pod postami reklamującymi produkty, które są zamiennikami mięsa.

³³ Wspominałam o tym wydarzeniu już w *Rozdziale Zmiany*.

³⁴ A. Najdecka, *Językowe sposoby ukrywania przemocy wobec zwierząt* [w:] „Studia Pragmalingwistyczne”, 2015.

Aby złagodzić okrucieństwo traktowania zwierząt, ludzie stosują różne zabiegi mające na celu pozbycie się pierwiastka barbarzyństwa stosowanego wobec podopiecznych. Istnieją językowe próby urzeczowienia zwierząt, na przykład za pomocą klasyfikacji ich jako gotowego produktu mięsnego³⁵. Często występuje tutaj pewien paradoks, człowiek staje się katem jedynie dla niektórych gatunków zwierząt, ale dla zwierząt domowych typu kot czy pies, odczuwa emocje w taki sam sposób, jak miłośnik zwierząt (Przykład: może hodować krowy na ubój, ale mieć psa, o którego zdrowie i byt się troszczy). Ten sam paradoks występuje u konsumentów spożywających mięso i inne produkty pochodzenia zwierzęcego. Przyczyniają się do tego zabiegi reklamowe, które również nie pokazują realnych warunków hodowli zwierząt ani zabiegów, które mają na celu przygotowanie ciała zwierzęcia do sprzedaży. Zwierzę pozbawione jest jakiegokolwiek cechy istoty żyjącej i postrzegane przez pryzmat zysku, towaru i obiadu, nie musi mieć zapewnionego, według niektórych, nawet odpowiedniego traktowania.

Wiele gatunków zwierząt doświadcza niehumanitarnego traktowania ze strony człowieka. Na fermach, w celu wyrobu produktów mięsnych, umierają miliardy istnień rocznie. Organizacje prozwierzęce³⁶ są takimi organizacjami, które postulują poprawę losu zwierząt i walczą o to w ich imieniu. Posty i treści na mediach społecznościowych są pisane z perspektywy zwierzęcia. Podkreśla się skalę tortur i cierpienia, jakich zmuszone są doświadczać zwierzęta przeznaczone na ubój lub na produkcję jajek i mleka. Taki zabieg ma na celu zaznaczenie, że zwierzęta również odczuwają ból i nie jest im obojętne, w jakich żyją warunkach. Organizacje takie starają się odkłamywać rzeczy, które wpajano nam już od dziecka – krowy nie *dają* nam mleka, ponieważ nie robią tego dobrowolnie, to człowiek zmusza je i wykorzystuje w tym celu. Odkrywają i odfałszowują eufemizację, jakiej poddawany jest język producentów wyrobów mięsnych. W wypowiedziach, oprócz tonu emocjonalnego, używa się wielu terminów naukowych.

1. Śmierć zwierzęcia.

Gdy zwierzę spotyka śmierć, człowiek chce załagodzić jej obraz. Używa więc słownictwa, które nie wyraża tego wydarzenia brutalnie i zbyt emocjonalnie. Jeżeli umarło zwierzę, które uważane było za członka rodziny, aby pogodzić się z sytuacją, używa się często jednostek językowych takich, jak: *umrzeć*, *odejść*, *odejść za tęczowy most*. Wyrażenia,

³⁵ Wspomina o tym również Najdecka.

³⁶ Takimi organizacjami są na przykład *Otwarte Klatki* czy *Fundacja Zwierzęca Viva!*.

które nie nazywają śmierci wprost świadczą o silnych więziach emocjonalnych, jaką rodzina miała ze swoim zwierzęciem. Metafora *odejść za tęczyowy most* jest zapożyczeniem z języka angielskiego. Często używa się tej formy, by wytłumaczyć dzieciom, dlaczego ich zwierzątko już nie ma. Innymi zwrotami są takie formy, jak *zmarł/a/o* i *nie żyje*. Te określenia zastępują czasownik *zdechnąć*. W środowisku uznającym zwierzęta za swoich bliskich lub przyjaciół unika się tego zwrotu, bo jego semantyka związana jest z negatywnym stosunkiem do istoty, która umiera. Ten wyraz traktuje się jako sposób okazania pewnego rodzaju pogardy w stosunku do zwierzęcia, jest to pewien sposób okazania lekceważenia względem tego, co się wydarzyło.

1. Pożytki ze zwierząt.

Głównym polem tematycznym, w którym eufemizuje się słownictwo powiązane ze zwierzętami, jest to, w którym hodowca nie chce zaznaczyć, że zyski, jakie otrzymuje z hodowli, są naznaczone cierpieniem zwierząt. Już w najniższych klasach szkół podstawowych (a nawet w przedszkolu) człowiek jest zaznajamiany i mimowolnie wciągnięty w eufemizację dotyczącą leksyki związanej z *pożytkami*, które *plyną* ze zwierząt. W takiej narracji słyszy się, że zwierzęta *dają* człowiekowi jajka, mleko, wełnę, mięso... W sposób językowy przedstawione jest to, jakby zwierzęta w sposób dobrowolny *oddawały* człowiekowi gotowe produkty. Nie istnieje językowe powiązanie tego wyrażenia z realiami hodowli i cierpieniem zwierzęcia. Należy zadać pytanie, czy akceptujemy proces eufemizacji, czy jest to jedynie przyzwyczajenie językowe? Nie ulega wątpliwości, że konsumenci zgadzają się na takie słownictwo. Nie używają ich jedynie obrońcy zwierząt, którzy starają się swoimi wyrażeniami nazwać i określić cierpienie, jakiego doświadczają zwierzęta hodowlane. Innym używanym wyrazem jest czasownik *dostarczać*. Mechanizmem tego rodzaju eufemizacji człowiek nie chce powiązać tego, co ma na talerzu z cierpieniem, jakie zwierzę musiało ponieść z ręki człowieka.

2.1. Mięso.

Człowiek, jako istota wszystkożerna, żywi się również mięsem innych gatunków (nie każdy). Aby określić żywność, którą spożywa, posługuje się raczej nazwą gotowego produktu niż nazywa wprost części ciała zwierzęcia, które spożywa. W reklamie czy w sklepie mięsnym widać napisy typu: *kurczak*, a nie *zwłoki kurczaka*. Można wnioskować, że masowa śmierć zwierząt, służąca zaspokojeniu potrzeby ludzi jest w reklamach i sklepach celowo pomijana i niedopowiadana, aby klient chciał zakupić produkt, Jak już wcześniej

wspomniałam, taka perspektywa sprawia, że człowiek nie bierze pod uwagę ogromu bólu zwierzęcia i tego, jak nieprzyjazne warunki hodowli wpływają na jego życie. Samo słowo *mięso* jest już eufemizacją. Moglibyśmy powiedzieć dobitniej: *kawałek martwego zwierzęcia*. Z wymienionych powyżej powodów takie słownictwo nigdy nie miało prawa zaistnieć. Dziś obrońcy zwierząt powołują się na tę perspektywę, by podkreślić absurd i brak zdroworozsądkowości w spożywaniu mięsa.

W dziedzinie przemysłu hodowców zwierząt na mięso występują bardzo silne tendencje eufemizacyjne. Co najważniejsze, procesowi eufemizacji poddaje się tematykę śmierci oraz cierpienia. Wynika to z samej definicji eufemizacji, ale należy tutaj zaznaczyć, że sama procedura zabijania zwierząt jest okrutna, więc człowiek dokłada wszelkich starań, żeby zafałszować fakt, że jest zadawaniem cierpienia o wielkiej skali.

Tworzone są wyrażenia typu: *produkcja mięsa, produkcja wołowiny, produkcja baraniny, produkcja drobiu*. Pozostaje jednak postawić pytanie, czy jest to *produkcja* jakiejś części zwierzęcia czy *hodowla* zwierzęcia, zabicie go i późniejsze poćwiartowanie i włożenie części jego ciała w opakowania z odpowiednimi etykietami? Przemysł nie chce dostrzegać jednostkowości zwierząt. Człowiek chce kochać zwierzęta, więc ukrywa to, co dzieje się w rzeźniach i hodowlach masowych. Nie chce dostrzec tego, że przyczynia się do ich cierpienia. Pomijane są tematy nieprzyjemne, które, gdyby były nagłaśniane, być może uniemożliwiłyby niektórym osobom zjedzenie kolejnego kawałka mięsa. Mając przed sobą gotowy produkt, nie dostrzegamy, lub dostrzegamy, tylko nie chcemy myśleć o tym, co musiało się stać, żebyśmy mogli kupić zapackowane mięso. Odsuwamy od siebie tę świadomość. Mówi się nie o młodych osobnikach, które zostaną przeznaczone na zabicie w celach spożywczych, tylko o *młodzieży rzeźnej*. Takie sformułowania też zniesmaczają człowieka. Ponieważ sprzedawcom zależy na jak największych zyskach, trudno jest w świecie reklamy znaleźć sformułowania, które odstraszyłyby potencjalnych klientów.

2. Sytuacja zwierząt w przemyśle hodowlanym.

W przemyśle hodowlanym, na tzw. fermach, miejscach, w których uprawiany jest chów masowy (przemysłowy, klatkowy), występuje eufemizacja dotycząca sfery cierpienia. Jak wspomniałam we wstępie do tego rozdziału, odfałszowywaniem takiego słownictwa zajmują się organizacje prozwierzęce. To one zajmują się nazywaniem wprost tego, co robione

jest zwierzętom. Tutaj natomiast znajdują się wyrazy używane przez samych hodowców tych zwierząt.

Konsumenci, którzy kupują mięso, wolą używać określeń, które nie nasuwają bezpośrednich skojarzeń ze śmiercią i sposobem zabicia zwierzęcia oraz jego wnętrznościami, częściami ciała, kośćmi. W sklepie mięsnym, ale i w popularnych sklepach, w których jest dostępna sprzedaż mięsa 'zza lady', możemy zobaczyć grafiki w kształcie np. świni czy krowy. Nie są one podpisane gatunkowo, wyszczególnione (przeważnie przerywaną kreską) są obszary i podpisane częściami gotowych produktów, które nie kojarzą się przeciętnemu klientowi z konkretną częścią ciała martwego zwierzęcia, lecz jedynie z materiałem na obiad. Dlatego w sklepie, gdy klient chce poprosić o wypatroszenie ryby, woli zapytać o: *oczyszczenie, pozbycie się 'tego' ze środka*. Podobna sytuacja następuje w dziale mięsnym. Klient zapyta o *udko z kurczaka*, ale nie bierze pod uwagę, żeby chociaż pomyśleć, że zwierzę takie kiedyś używało tych części ciała. Wszystko jest w porządku, dopóki człowiek nie zobaczy kurzej łapki, ucha świni, racic czy ozorów. One wyróżniają się spośród innych części ciała. Stanowią dowód tego, że zwierzę kiedyś żyło, chodziło, oddychało, jadło. U większości ludzi te elementy ciała wzbudzają niechęć, odrazę. Nie są często kupowane, a jeżeli już, to raczej 'dla pieska'.

VI. Eufemizacja w języku myśliwych.

Niektórzy nie wiedzą nic o myślistwie i sposobach, w jakich mordowane są zwierzęta, postrzegają tę grupę osób jako ludzi, którzy *opiekują się lasem i dokarmiają zwierzęta*³⁷ (co również znaleźć można w podręcznikach wczesnoszkolnych, sama pamiętam spotkania z myśliwymi, którzy tłumaczyli nam (dzieciom w 1.-3. klasie szkoły podstawowej), jak dbają o las, zakładają szkółki leśne i pomagają zwierzętom). Takie postrzeganie zostaje często niekwestionowane, nie wszyscy interesują się tematem zwierząt na tyle, żeby dowiedzieć się nieco więcej o pracy myśliwego.

W socjolekcie myśliwskim używa się eufemizmów, głównie po to, żeby zminimalizować i zniwelować jakikolwiek stopień okrucieństwa, którego dopuszcza się ta grupa względem zwierząt. Przykładem takiego eufemizmu jest *farba*, której używa się, żeby nazwać krew, której ślad doprowadza myśliwego do martwego lub jeszcze umierającego zwierzęcia. Jest to klasyczny przypadek eufemizmu, metaforycznie ukrywa on prawdziwy sens

³⁷ Problem ten zauważa również Najdecka w dz. cyt.

wypowiedzi, zakłamuje rzeczywistość, aby nie wyrazić wprost okrutnego, bolesnego, nieprzyjemnego znaczenia wyrazu.

Innym wyrazem z gwary myśliwskiej jest *postrzałek*³⁸. Sufiks -ek o charakterze deminutywnym sugeruje, że jest to zdrobnienie od *postrzału*. Zainteresowana tym, w jaki sposób może być on odbierany wśród młodych osób, które nie posiadają żadnego wykształcenia językoznawczego oraz, które nie mają styczności z gwarą myśliwską, zapytałam, co ich zdaniem może oznaczać ten wyraz. Najczęściej wysnuwaną teorią był nietrafiony strzał lub jakiś rodzaj broni, raz nawet padła teoria, że być może jest to rodzaj składanego siedziska. Faktycznie, mimo, że *postrzałek* brzmi dość niewinnie, nie ma on nic wspólnego z krzeselkiem czy nieudanym wystrzałem. Nie przychodzi nam nawet na myśl, że zdrobnienie może być użyte w celu nazwania umierającej istoty. Nieświadomi uczestnicy moich mini-badań, uświadamiani, jakie jest prawdziwe znaczenie, które niesie za sobą *postrzałek*, reagowali raczej negatywnie. Takie reakcje pokazują, że jest to przez młodsze pokolenia odbierane jako jakaś forma niesmacznego sformułowania, odbierającego zwierzęciu charakter istoty żywej, jawnie odbierający godność.

Suknia oznacza w socjolekcie myśliwych sierść³⁹. Nie jest to aż tak drastyczny przykład eufemizmu, jak w przypadku np. *postrzałka*. Nie kojarzy się negatywnie, chociaż jest przykładem uprzedmiotowienia zwierzęcia. W przypadku, gdy kategoryzujemy sierść jako jedną z części składowych zwierzęcia, nazywanie jej suknią jest nacechowane w dość negatywny sposób. Zwierzę *nie rzuca* lub *nie zmienia* sierści dlatego, że samo tego chce. Ze względu na to, że myśliwi zwierzęce futra kolekcjonują lub wypychają je i trzymają jako trofea, suknia może mieć drugie znaczenie, o brutalniejszym wydźwięku. Miałaby stanowić po prostu przedmiot, który można położyć czy postawić w domu. Połuje się przecież na zwierzęta w różnych porach roku. Zależy wtedy myśliwym na odpowiedniej *sukni*, co znaczy, że pozornie niewinne słowo znów powiązane jest z cierpieniem i śmiercią zwierzęcia.

Pióra są używane w celu nazwania kręgosłupa zwierzęcia. Kręgosłup może kojarzyć się z piórami poprzez strukturę kości i żeber. W piórach, od stosiny odchodzą promienie, które łączą się w chorągiewkę. Ta struktura może przypominać strukturę żeber, w których

³⁸ *Postrzałek* [hasło w:] *Słownik łowiecki*, <https://sowniklowiecki.pl/definicja/2037,postrzalek>. Dostęp online: [29.06.2025].

³⁹ P. Gowin, D. Durbas-Nowak, dz. cyt., s. 11.

od kości odchodzą przylegające do niej tkanki i mięśnie. Również i sam kręgosłup może przypominać pióro z tego względu, że od kręgosłupa odchodzą żebra. Są to dość makabryczne porównania, jednak należy pamiętać, że to słownictwo jest tworzone przez osoby, które zawodowo zajmują się odstrzeliwaniem, odchwyceniem, oczyszczeniem ciała z wnętrzości i przygotowaniem ich do eksploatacji. Są to osoby, które zawód ten nazywają pasją i sportem, więc czynności te w jakiś sposób muszą sprawiać im przyjemność. Mimo że chcą ukryć się za językiem, jakiego używają, tzn. próbują zafałszować rzeczywistość eufemizmami. To znaczy, że muszą w jakiś sposób odczuwać również, że to, co robią zwierzętom, które zabijają (łącznie z późniejszym oczyszczeniem, oskórowaniem i poćwiartowaniem ich ciał), nie jest dobre, a wręcz – skoro eufemizacja dotyczy zafałszowywania nieprzyjemnych, okrutnych i makabrycznych doświadczeń – muszą przeczuwać, że nie jest to coś, czym można się pochwalić przed innymi. I dotyczy to zarówno zabijania, jak i tego, że ta czynność sprawia im przyjemność.

Podsumowanie.

Wszystkie wymienione przeze mnie przykłady potwierdzają, że człowiek nie chce zauważać cierpienia zwierzęcia, jakie musiało ono przejść, by trafić na obiadowy talerz. Myślenie takie podkreśla warstwa językowa, w której nie nazywamy wprost tego, na co zostało skazane zwierzę. Mówi się prawdę, że niektóre rzeczy od zwierząt pochodzą, ale nie podkreśla się tym samym, że jest to koszt życia zwierzęta, które już od początku naznaczone było cierpieniem spotęgowanym przetrzymywaniem w złych warunkach.

VII. Degradacja zwierząt.

Uprzedmiotowanie w języku polega na nadaniu istotom żywym cech przedmiotów, rzeczy nieżyjących. Człowiek stawiający się ponad wszystkimi gatunkami zwierząt, ma tendencję do postrzegania siebie jako jedynej istoty myślącej i rozumnej. Z takiej perspektywy inne gatunki zwierząt wydają się niektórym pozbawione jakiegokolwiek pierwiastka żywotności. Zwierzęta zostają zdegradowane jedynie do instynktów, jakimi są podstawowe potrzeby organizmu zwierzęcia, czyli zaspokojenie wszystkich jego popędów.

1. Popędy.

Pierwszym, najważniejszym instynktem jest potrzeba zaspokojenia pragnienia i głodu. Człowiek próbuje językowo zaznaczyć, że jest czymś, kimś więcej niż tylko zwierzęciem. Ta tendencja przejawia się na przykład w wyrażeniu *złopać jak świnia*, czyli ‘pić intensywnie,

z widoczną potrzebą szybkiego zaspokojenia pragnienia'. Człowiek sytuuje zwierzę w hierarchii gatunków jako istotę szczebel niżej niż *Homo sapiens*. Inne gatunki postrzega jako te, które bezrozumnie i niechlujnie zaspokajają swoje potrzeby. Neutralnym określeniem byłoby *picie* wody, które jest wspólnym określeniem tej czynności dla wszystkich istot żywych. Aby podkreślić *zezwierzęcony, i niehumaniczny* charakter popędów, człowiek wybiera taki wyraz, który zdegradowuje zwierzę w tej hierarchii jeszcze niżej, niż jest w rzeczywistości. Podobna sytuacja spotkała wyraz *zreć*. Równie łatwo można zastąpić go innymi, neutralnymi wyrazami, takimi jak *jeść* czy *spożywać*, jednak niektórzy ludzie (z sobie wiadomych przyczyn) decydują się właśnie na użycie *zarcia, żarła*. W jednym ze źródeł we *Wstępie* jest zawarta informacja, że zadaniem myśliwego jest *przechytryć zmysły zwierzyny i ostatecznie ją pozyskać oraz wykorzystać*⁴⁰. Zwierzę jest więc postrzegane jedynie poprzez pryzmat zysku, jaki jego ciało może przynieść człowiekowi.

2. Degradacja.

W socjolekcie myśliwskim występuje określenie *chmara*. Wyraz ten w polszczyźnie ogólnej jest powiązany znaczeniowo z owadami i występuje w znaczeniu: 'zbiorowisko; rój; nagromadzenie owadów w dużej ilości w określonej, niewielkiej przestrzeni'. *Chmarę* utożsamiamy z czymś nieprzyjemnym, uciążliwym, od czego nie możemy się odpędzić. Ten proces jest procesem, w którym człowiek w sposób językowy degradowuje istoty żyjące, które są w rzeczywistości ssakami o dużym rozmiarze, do chmary, roju, zbiegowiska i zbiorowiska. Takie określenia kojarzone są w języku z owadami, które człowiek od siebie odpędza, od których ucieka. *Chmara* ma w sobie pierwiastek czegoś odpychającego, obrzydającego.

Podobny mechanizm zachodzi w nazywaniu przez myśliwych zwierząt poprzez pryzmat budowy ich rogów. Rogi to jedne z tych części ciała zwierzęcia, które mogą posłużyć myśliwemu jako trofeum. Nazewnictwo to jako kryterium oceny wykorzystuje jedynie część ciała zwierzęcia, jest to pewien rodzaj synekdochy. To zdegradowanie zwierzęcia jedynie do trofeum, które można pozyskać z jego ustrzelonego (a więc martwego) ciała. Podobny proces zachodzi w przemyśle hodowlanym, w którym właściciele ferm patrzą na zwierzęta jedynie przez pryzmat produktów i zysku. W obu przypadkach jest to rodzaj uprzedmiotowienia zwierzęcia. Nie postrzega się go wtedy w kategorii istoty żywej, tylko w kategorii przedmiotu, zysku, pewnego rodzaju nagrody za wysiłek czy włożone koszty.

⁴⁰ P. Gowin, D. Durbas-Nowak, dz. cyt., s. 5.

3. Uprzedmiotowienie.

Uprzedmiotowienie jest środkiem językowym, w którym istotom żywym, poprzez nadawanie im cech przedmiotów, odbiera się pierwiastek żywotności. Pojawiają się one głównie w socjolekcie myśliwskim. Krew została przez nich nazwana *farbą* ze względu na odznaczający się czerwony kolor. Zwierzęta poruszają się na *badylach*, czyli nogach. Takie słownictwo dowodzi antropocentrycznego spojrzenia na świat. Podkreśla przede wszystkim rozdzielność pojęć człowiek i zwierzę. Zwierzęciu odejmuje się pierwiastek istoty żywej i przyrównuje się ją jedynie do rzeczy, która nie znaczy wiele. Wymieniony przykład, *badyle*, udowadnia, do czego człowiek jest zdolny sprowadzić swoje skojarzenia. *Badyle* występują również dlatego, że gałęzie łatwo się łamą. Jednym ze sposobów powalenia zwierzęcia jest strzał w jego nogi. Potwierdza to tylko fakt, jak okrutne czyny ma ukrywać ten eufemizm.

Jak w takim przypadku możemy rozpatrywać pojęcie *odporność na strzał*? Jest to kategoria stosowana przez myśliwych w celu sklasyfikowania, jak szybko zwierzę pada po strzale; czy potrzebny jest jeden strzał czy kilka; ile zwierzę jest się w stanie oddalić po postrzale, zanim umrze. Moment śmierci zwierzęcia lub samego upadku na ziemię po strzale, nazywany jest przez myśliwych *zalegnięciem* lub *zwaleniem się*. Takie określenia pozbawiają zwierzęta pierwiastka żywotności. W połączeniu z sytuacją, w jakiej zwierzę się znajduje, przez przeciętnego użytkownika języka takie wyrazy odbierane są jako niesmaczny żart, nietaktowne sformułowanie. Nie bierze się pod uwagę tego, że zwierzę w momencie zalegnięcia czy zwalenia, umiera. Przeżywa ostatnie chwile swojego życia. Dlatego te wyrażenia wydają się być nieadekwatne do sytuacji.

Podobne odczucia wzbudza również wyraz *dostrzelić*. Ma bardzo podobne znaczenie, jak czasownik *dobić*. Znaczą niemal to samo, *dostrzelić* jedynie dookreśla, w jaki sposób to *dobicie* następuje. Samo wyrażenie *dobić coś* ma bardzo negatywny wydźwięk.

Wnioski.

Obecne są różne sposoby patrzenia na świat zwierząt. Z ludzkiej perspektywy zwierzęta są w hierarchii gatunków niżej, co ujawniało się w języku w postaci wyrażen takich jak: *świnia żre*, *pies zdycha*. Przez analogię do ludzkiego zachowania widzi się podobieństwa, które w dużej mierze są uosobieniami. Użytkownik nie widzi jednak tego, że uosabia zwierzęta. Z drugiej strony postrzega się zwierzęta również jako przedmioty. Należy zadać pytanie, do jakiej grupy osób docierają dane wyrażenia. Nowe nazewnictwo jest proponowane

nie tylko przez przeciętnych użytkowników języka, ale również przez obserwatorów i znawców zwierząt.

Głównym wnioskiem jest to, że człowiek aktywnie poszukuje nowych form językowych, które w dzisiejszych czasach zaspokoilyby wszystkie potrzeby rozróżnień i wartościowań. Ze względu na pewne skojarzenia i „sztywność” zasad polskiego słowotwórstwa, jednostki językowe powstają schematycznie, tzn. pies + dziecko = psiecko; kot + córka = kocórka; pies + przyjaciel = psyjaciel.

Można zauważyć, że wyklarowały się trzy tendencje. Pierwszą z nich, najsilniejszą i najbardziej rozbudowaną, która rozwija się szybko i stara się odpowiadać jak najszybciej na wszystkie problemy, które pojawiają się w zakresie nazewnictwa zjawisk związanych ze zwierzętami, jest grupa osób skupionych wokół organizacji prozwierzęcych, ale można powiedzieć, że to jedynie podkategoria całej grupy. Być może miłośnicy zwierząt nie jest zbyt dobrym określeniem, ale w szerokim znaczeniu tego sformułowania można by było nazwać ich właśnie w ten sposób. Drugą grupą są producenci mięsa i hodowcy zwierząt przeznaczonych na rzeź lub na produkcję wyrobów odzwierzęcych (z wykluczeniem mięsa, jest to oddzielna podkategoria tej grupy). Do trzeciej grupy należą środowiska łowieckie i myśliwskie, które wypracowały własny, specyficzny socjolekt.

Nie wszyscy użytkownicy języka mają takie same potrzeby, co powoduje, że formy potrzebne i lubiane przez jednych nie są akceptowane przez drugich. Moim zdaniem dobrze jest jednak rozumieć, że zwierzę czuje ból i może wyrażać emocje w inny (a nawet w podobny) sposób niż człowiek. Czy jesteśmy w stanie przekroczyć barierę w myśleniu o zwierzętach? Czy jesteśmy w stanie znaleźć taki język, który nie wzbudzi niechęci niektórych użytkowników, ale jednocześnie zaznaczy podstawową różnicę między zwierzęciem a człowiekiem?

Bibliografia:

- 1) Gawin Piotr, Durbas-Nowak Dorota, *Atlas myśliwski. Kompendium wiedzy o zwierzętach łownych*, red. Dominika Konior, Warszawa 2022.
- 2) Horta Oscar, *Po stronie zwierząt*, Gdańsk 2024.
- 3) Najdecka Anna, *Językowe sposoby ukrywania przemocy wobec zwierząt* [w:] „Studia pragmalingwistyczne” 2015.
- 4) <https://otoz.pl/rogate-ranczo-przytulisko-dla-zwierzat-gospodarskich/>.

- 5) <https://www.otwarteklatki.pl/>.
- 6) <https://napaluchu.waw.pl/>.
- 7) Pajdzińska Anna, *Śmiercią jakby płytszą nie umierają, ale zdychają zwierzęta (obraz zwierząt w polszczyźnie na tle ustaleń nauk przyrodniczych)* [w:] „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” nr 29, 2017.
- 8) *Słownik łowiecki*, <https://sowniklowiecki.pl/definicja/2037,postrzalek>. Dostęp online: [29.06.2025].
- 9) *Problemy dobrostanowe kur w systemie klatkowym. Śledztwo na fermie Grupy Woźniak*, <https://storage.googleapis.com/otwarteklatki-wp-media/sites/1/2024/12/Problemy-dobrostanowe-kur-w-systemie-klatkowym.pdf> [dostęp: 13.06.2025, dostępne za pobraniem ze strony <https://www.otwarteklatki.pl/>].
- 10) Rosiak-Stępa Katarzyna, *Domek dla owadów. Radość obserwacji i uluda przemocy*, „Salamandra” nr 1, 2024, s. 28-31.
- 11) Sikora-Tarnowska Małgorzata, *Mikrotraumy*, „Replika” nr 113, 2025.
- 12) *Wielki słownik języka polskiego*, red. nauk. Piotr Źmigrodzki, <https://wsjp.pl/>. Dostęp online: [29.06.2025].
- 13) Wohlleben Peter, *Duchowe życie zwierząt*, red. Olga Orzeł-Wargskog, Kraków 2017.